

Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

— z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczęliśmy II. kwartał, a dotychczas wielu jeszcze z odbiorców nie uiszcilo przedpłaty za I. kwartał b. r., a są i tacy, którzy nie poczuwają się do wyrównania zaległości nawet za IV. kwartał 1896 r.

Wobec tego najusilniej upraszamy o wyrównanie zaległej należności jak najwcześniej, oraz o odnowienie przedpłaty na II. kwartał b. r., która wynosi:

tak dla miejscowych jak i zamiejscowych: kwartalnie 1 zlr. 50 ct.

Przedpłatę przyjmuje wyłącznie Księgarnia Karola Pollaka.

Antysemityzm w Sanoku.

Jest prawdą niezbitą, że na świecie nic darmo nie przychodzi, że pracą i trudem trzeba zdobywać bogactwa materialne i duchowe, że w pracy nikt nam darmo ani nie pomoże, ani nie nслужи i że pomoc najpewniejsza ta, która opiera się na własnych siłach, na działaniu konsekwentnym w określonym kierunku, który powinien być wytkniętym po obliczeniu sił i możliwości. Tymi zasadami winniśmy się kierować w pracy około rozwoju naszych

sił ekonomicznych, których nam tak brak. Powinniśmy zatem obliczyć nasze siły, wytknąć im kierunek i zacząć działać z tem przeświadczeniem, że w walce o zdobycie podstaw ekonomicznych ten zwycięża, kto się oparł na pracy i na własnej pomocy. Niestety dzieje się u nas przeciwnie. My najpierw zamierzamy, szukamy do tego sił, pracować nie bardzo nam się chce, i w rezultatach czekamy na pomoc drugich. Ztąd ciągle niepowodzenia, zrażania się, narzekania na szczęśliwszych, że nam byt podkopują, że żyją naszą pracą. Mamy obok siebie takich szczęśliwszych, żydów, i przeciw nim skierowuje się ogólna niechęć, wyrabia się dziś tak zwany antysemityzm.

Dzisiaj kwestya antysemityzmu dojrzała u nas o tyle, że czas najwyższy, abyśmy go skierowali na właściwe tory, czas, abyśmy go ujeli we właściwą formę, bo mimo wszystkich naszych wyrzeknięć przeciw żydom skończy się w razie, jeśli nie zmienimy sposobu naszego działania, na tem, że zostaniemy jeszcze biedniejsi, jeśli to możebne, jak jesteśmy dzisiaj.

W naszym kochanym Sanoku antysemityzm, zupełnie zresztą dla nikogo nie szkodliwy, zasada się dotychczas na narzekaniu. Myśli do pracy, pracy rozumnej, zmierzającej do współzawodnictwa na polu ekonomicznym, dotąd ani śladu, a tu tyle sposobności! Brak nam chęci, brak nam sprytu po części, brak trafnego ocenienia, jak najkorzystniej umieścić oszczędności i kapitaliki

zdobyte, brak inicjatywy — a za dużo niedbalstwa i lenistwa.

Brak nam chęci, bo dla czegoż nikt z chrześcian nie korzysta z tego, że na Posadzie olchowskiej wszczynają się tak duży ruch? Ile tam powstało sklepików żydowskich, ile szynków, ile chłopci odsprzedali chałup i gruntów tuż przy drodze położonych żydom a sami się powynosili dalej w pola? Dla czegoż sami robotnicy nie stworzą jakiegoś stowarzyszenia spożywczego, któreby grosz zdobyty ich ciężką pracą obracało z ich zyskiem na ich użytek. Wszak sprytny jeden radny m. w. tak długo kołatał w Radzie miejskiej o kawałek gruntu, aż mu pozwolono postawić budkę na sodową wodę. Budka — nie wielka rzecz, nie ma się na co łakomić, powie chrześcianin — ale stanowisko zajęte, a co za tą budką pójdzie — zobaczymy.

Sprytu i nam nie brak, aleśmy za ociężało do użycia go, a żydzi używają go w tej walce zawsze skutecznie. Zdarzyło się u. p., że jeden chrześcianin stanął do licytacji na dzierżawę kantyny na targowicy. W ustnej licytacji utrzymał się, żydzi zatem oświadczyli się z ochotą wniesienia pisemnych ofert, skutkiem czego ustna licytacja wychodzi do 240 zlr. podobno — wyżej o 60 zlr., niż dawali żydzi — gdyż ów chrześcianin obawiał się, że żydzi w pisemnych ofertach także wyższy czynsz ofiarują. Przy otwarciu kopert mających zawierać niybyto oferty żydowskie znaleziono pusty papier. Spryt więc kazał żydom podbić chrześcianin-

6)

JAN BIELECKI

opera narodowa w 3 aktach.

Słowa Tadeusza Włodarskiego.
(Treść zaczerpnięta z poematu Juliusza Słowackiego.)

A K T III. (Dokończenie).

CHÓR (w kościele).

Od powietrza, głodu, moru,
Ogna i wojny,
Zachowaj nas Panie!

HANNA.

Ta pieśń serdecznem rozlewa się echem
W mej piersi! Budzi uspione marzenia!
Wola do życia lat dawnych wspomnienia,
Kiedy wiek płynął pustotą i śmiechem!

BIELECKI (rozgląda się)

Lecz gdzie jesteście?

Czy mnie wzrok nie mami?

Czy oczy moje wyplakane łzami
Zudzą się dawno pragnionym widokiem?
Ten domek Boży — ten krzyż tam pod bokiem...
Nie! dobrze widzę! wszak to wioska nasza!
Światło księżycy mrok nocy rozprasza!

(z uniesieniem)

Więc cię oglądam znowu ziemio droga!

O jakież szczęście! jaka chwila błoga!

(Kleka i całuje z uniesieniem ziemię)

Witam cię! witam, matko ukochana,
Krwia męczenników, synów twoich zlane!
Bądźże mi tysiąc razy pozdrowiona!
O otwórz Twoje gościnne ramiona
I przyjm wygnańców, co z dalekiej strony
Dążą do ciebie — celu upragnionego!
Przebac mi, przebac! (zakrywa twarz i płacze)

HANNA.

Płaczesz mój jedyny?

O miej nadzieję! Bóg odpuści winy,
On miłosierny!

BIELECKI (z rozpaczą)

Nie ma przebaczenia

Dla zdrajcy kraju! Piekielne cierpienia,

Jak głodne Harpie szarpia moje serce!

(z niejaką nadzieją)

A może, może po tej poniewierce,
Po długich latach boleścią rozpaczę,
Może przedwieczny winę zmazać czerpą!
Wszak dość mąk zniosłem, dosyć już cierpiałem
Spokoju chwili w duszy mej nie miałem —
Ciało me wyschłe podobne do mary...

(z gorącą prośbą)

Dosyć pokuty! dosyć już tej kary!

(po chwili)

Lecz nie! mą winę spłacić muszę życiem!

Niechaj posłużę za przykład straszliwy!

Wieść niechaj leci z wiatru świstem, wyciem,
Jak karze zdrajcę Stwórca sprawiedliwy!

CHÓR (w kościele)

Od nagłej a niespodziewanej śmierci
Zachowaj nas Panie,
Od gniewu Twoego zachowaj nas Panie!

BIELECKI (przystuchując się)

Od nagłej śmierci zachowaj nas Panie!
Okaż biednemu Twoje zmiłowanie!
W piersi już dawno zaród śmierci noszę,
Jednak w pokorze Ciebie Panie proszę:
Daj jeszcze życia, życia skró jedyną,
Bym z niezmazaną, ciężką moją winą
Nie stawał jeszcze przed sąd Twój przed-
[wieczny,

Ale w obronie kraju, jak waleczny
Rycerz dał gardło! (płacze)

HANNA.

Uspokój się miły!

Przyjdzie czas lepszy, powrócą ci siły.
Ojczyzna ciebie między swoje syny
Znowu policzy — matka kochająca!
Widzisz, jak piękna! wśród blasków miesiąca,
Srebrem przetkane swe szaty wzorzyste
Kładzie przed nami! I te wody czyste,
Te łąki, lasy, góry, ten kraj cały,
Ta ziemia pełna niespożytej chwały
Znów będzie twoją kochaną macierzą!

na w cenie, aby go narazić na straty i zmusić do opuszczenia stanowiska, które oni uważają za swoją własność. Nauka z tego krótkka: w walce ekonomicznej posługiwać się równą bronią z przeciwnikiem z warunkiem jednak, aby była zawsze uczciwą.

Naszem najdowiecipniejszym dotychczas lokowaniem kapitałów — to kasy oszczędnościowe z małym procentem. Dlaczegoż my się nie łączymy w spółki i towarzystwa handlowe i przemysłowe, dlaczego my nie zakładamy choćby sklepików na wzór żydów, którzy dzisiaj całą Posadę sanocką wzdłuż gościńca zajęli wykupując również igrunt i domy; dlaczego my nie handlujemy jajami, masłem, drobiem, dlaczego my zadowolniamy się dotąd przeważnie lichu wynagradzaną pracą fizyczną, jako rzemieślnicy? Szczyt marzeń osiąga już pisarz w jakiegokolwiek formie pobierający „stałą pensję“!

Bośmy leniwi i niedbali! Przyszliśmy sobie to sami i otrząśmy się z tych przywar tamujących nasz rozwój narodowy. Że to nie przesada, przynajmniej każdy choćby po przeczytaniu tych kilku uwag. Nie stoi nam na zawadzie i brak kapitałów, bo i żydzi nie robią wszystkich interesów za gotówkę, i pieniędzy między nami znajdzie się dosyć. Tylko odwagi i chęci do działania rozropnego a zawsze i w każdym wypadku uczciwego, tylko odwagi do rozbudzenia w Sanoku tak wytyczonego antysemityzmu, z którego podwójna korzyść, bo materialna przez wzmocnienie siły ekonomicznej społeczeństwa i rozbudzenie życia przemysłowego — i moralna przez utrwalenie zdrowego stosunku między społeczeństwem chrześcijańskim a żydowskim.

DZIEŃ OFIARY.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ ogłasza przed zbliżającą się rocznicą Konstytucji 3-go maja następującą odezwę:

Do najchlubniejszych kart naszych dziejów narodowych należy ustanowienie Konstytucji 3. maja. W setną rocznicę tej wiekopomnej dla narodu polskiego chwili

powstała myśl założenia Towarz. „Szkoły ludowej“, która niebawem w czyn wprowadzona została. Nowa instytucja zakreśliła sobie doniosłe zadanie nieść pochodnię oświaty, na wierze ojców opartej, pod strzechy wieśniacze i małomiastkie, śmiać zgodę i miłość Ojczyzny, a dążąc do uolwatelenia ludu naszego, tem samem przyczynić się do podniesienia jego stanu moralnego i ekonomicznego.

W ciągu pięcioletniego istnienia Towarzystwa z całą gotowością, o ile fundusze na to pozwalały, spełniało swoje obowiązki budując własnym kosztem szkoły, pomagając gminom do wykończenia budynków szkolnych, zakładając kursa dla dorosłych analfabetów, wspierając czytelnie, a na Bukowinie organizując w kilku miejscowości prywatną naukę języka polskiego. Środki jednak, jakimi dziś rozporządzamy, są jeszcze zbyt słabe, aby Towarzystwo sprostać mogło wielkiemu zadaniu i uchronić lud polski od wynarodowienia tam przynajmniej, gdzie mu największe grozi niebezpieczeństwo.

Z tego powodu Zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej“ zwraca się do ogółu społeczeństwa i wzywa wszystkich rodaków i ludzi dobrej woli, aby zechcieli w poczuciu patriotycznego obowiązku dzień Trzeci Maja, jako dzień narodowej ofiary, uczcić datkami na budowę szkół polskich, zwłaszcza na kresach.

Ofiara ta niechaj będzie skromna, ale powszechna. Każdy bez wyjątku, kto wierzy w bujne plony uświadomienia ludu, niechaj złoży w dniu tym cząstkę dochodu swego, jako cegiełkę do budowy przybytków oświaty narodowej, będzie to godne przypomnienie i uświęcenie żyjącej rocznicy.

Datki przyjmują najchętniej Zarządy wszystkich Kół miejscowych Tow. „Szkoły ludowej“, Zarząd główny, oraz redakcyje dzienników.

Zwracamy wreszcie uwagę chętnych na puszki Tow. „Szkoły ludowej“, znajdujące się w rozmaitych instytucjach publicznych.

Z Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“. Dr. Adam Asnyk, Jan Skirliński, Dr. Ernest Bandrowski.

Popierając gorąco powyższą odezwę radzimy sanockiej Publiczności pójść raczej za jej głosem, aniżeli robić wydatki na dekoracyę domów w dniu 3. b. m., którą to myśl podniósł Wydział miejsc. „Czytelnia mieszczañskiej“. Za ubodzy jesteśmy, aby aby w sposób demonstracyjny i bądź co bądź kosztowny często takie rocznice obchodzić — wystarczy zupełnie, jeżeli to czynimy w setną lub inną ważną rocznicę. Z całą gotowością więc pośredniczymy w zbieraniu pieniężnych datków na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“, które na cel oświaty ludu i ochrony naszej narodowości użyte, bez wątpienia korzystniej będą obrócone, niż na zbyteczną jak na nasze warunki demonstracyę.

Ze spraw miejskich.

II.

Pierwszym tedy i najmiedzowniejszym krokiem ku usunięciu stagnacyi, w jaką popadł dalszy rozwój miasta, jest według nas uchwalenie planu regulacyjnego, otwieranie nowych ulic a tem samem obudzenie ruchu budowlanego przez przysporzenie placów budowlanych. Tym bowiem tylko sposobem załatwi się piekącą u nas kwestyę mieszkań, ściąganie do miasta mieszkających w Posadach urzędników, stworzy się nowy wydatniejszy zastęp podatujących — i podmieście także dochody miasta.

Wymawiać się brakiem funduszów na podobne inwestycyjne wydatki zwierzchność gminy nie może, bo o ile nam wiadomo, nie stoją jeszcze finanse miasta tak rozpaczliwie, żeby żadną miarą nie dozwalały ani myśleć o czynieniu jakichś wydatków, mających dopiero w przyszłości przyczynić się do polepszenia zasobów gminy. Wiemy, że dopiero przeszłego roku gmina otrzymała za sprzedany pod fabrykę grunt kilka tysięcy zlr. i sądzymy, że lepiej nie może użyć tych pieniędzy, jak gdy je choć na częściową regulacyę miasta obróci — jesteśmy bowiem przekonani, że to przyczyni się do jego rozwoju, a przeto i do polepszenia finansów gminy.

Potrąciwszy o zasoby materialne gminy, nie możemy pominąć sposobności, aby nie omówić niektórych przynajmniej gałęzi administracyi gminnej. Bo jak z jednej strony staranie się o rozwój i przysporzenie gminie korzyści może ją rzeczywiście postawić w takiej sytuacji, iż spokojnie i swobodnie będzie patrzeć w przyszłość, tak z drugiej strony wadliwa i nieogłędna gospodarka, pochłaniająca wszystkie zasoby nietyko udaremni wszelkie zabiegi czynione ku polepszeniu bytu, ale może co gorsza całkowicie zasoby materialne zabsorbować i postawić gminę w położeniu bez wyjścia.

Najślabszą stroną gospodarki u nas jest administracya lasu miejskiego. Miasto ma kilkadziesiąt morgów lasu, w którym gospodarka prowadzi się — ot jak gospodarka w gminnych lasach wiejskich. Jest wprawdzie niby jakiś leśniczy — są i gajowi — ale leśniczy to tylko z natchnienia — bo w ostatnich n. p. czasach był leśniczym miejskim szewc z zawodu, później nastąpił krawiec, potem znowu szewc — a teraz... panuje bezkrolewie — i tylko gajowi gospodarzą. Czy można więc taką gospodarkę nazywać właściwą i czy to nie strata dla gminy, gdy się kilkadziesiąt morgów lasu powierza opiece człowieka nie mającego o gospodarstwo leśnem wyobrażenia? Chyba, że przypuścimy, iż zakładanie fachowych szkół jest niepotrzebny grymasem i

GEOS KSIĘDZA Z KOŚCIOŁA.
Błogosławieni będą ci, co wierzą!

HANNA.

Słyszysz, głos Boży pośród nocnej ciszy!
Witaj tej ziemi — a ona posłysz
Głos dziecka swego i duszę spragnioną
Przytuli, przyjmij w swe matczyne łono
Witaj ją, witaj!

RAZEM.

Matko ukochana
Krwia męczenników, twoich synów złana
Bądźże nam stokroć razy pozdrowiona!
O otwórz twoje gościnne ramiona
I przyjmij wygnańców, co z dalekiej strony
Spieszą do ciebie — raju upragniony!
(lud wychodzi z kościoła — Bielecki i Hanna ustępują na bok, lud się zbliża, spostrzeższy pielgrzymów, wita ich wesoło)

CHÓR.

Witajcie mili, skąd droga prowadzi?
Bywajcie bliżej! będziemy wam radzi!
Dokąd spieszycie, pobożni pątnicy?
Do Częstochowy? do Bożej Rodzicy?
Może do Ostrej dążycie wy Bramy,
A może z świętej ziemi witać mamy
Pielgrzymów bożych? Mówcie, mówcie skoro!

BIELECKI *(kryjąc twarz)*

Jam ci z tej ziemi, będzie czasu sporo,
Wyszedłem grzechów obarczony siłą...
Zal i tęsknota za ojczyzną miłą
Wiedzie nas tutaj! — na ojczystej ziemi

Położym głowy — tutaj — między swymi!
Pozwólcie spocząć!

WIEŚNIAK.

A toć nie na dworze!
Śród czarnej nocy! każdy z nas, co może,
Chętnie udzieli dla cierpiącej braci.
Pójdziecie z nami.

BIELECKI.

Niech wam Bóg zapłaci
Za miłosierdzie.

WIEŚNIAK.

Pójdziecie, pójdziecie z nami.

SCENA II.

Ciż i ksiądz.

KSIAŹDZ.

Wstrzymajcie kroki, dzieci, Pan Bóg z wami!
Srogą konieczność spełnić jeszcze muszę
I chociaż smutek napełnia mą duszę
Spełnię powinność — wypowiem to słowo,
Które mi zwierzchnik mój na usta włożył.

(pauza)

O bracia! dzieci! i tegożem dożył
Ja, stary wiekiem, z ubieloną głową!
Że kiedy nieraz osładzałem troski,
Dziś żal pod strzechę nosię w Bożem słowie.
Tam niegdyś siadał *(wskazuje w głąb kościoła)*

[tam, gdzie ławka pusta,

Nasz pan, Bielecki, niegdyś pan tej wioski,
Zdradził kraj, wiarę! ksiądz prymas w Krakowie
Wyklął go, kłętwe na me przesłał usta!

Raz go ostatni bez kłętwy wspominam...

(pauza)

A teraz bracia! dzieci! ja przeklinam!
(ogólne przerażenie i jęk bolesny ludu, z którego przebija się głos Bieleckiego)

BIELECKI.

Przeklęty! Przeklęty! *(upada martwy)*

HANNA.

Mężu mój! Janie! *(rzuca się na niego)*

O Boże, nie żyje!

(lud zbliża się — ksiądz zstępuje ze stopni kościoła, poznawszy Bieleckiego, daje znak, by lud się oddalił.)

KSIAŹDZ *(przerażony)*

Przebóg, to Bielecki!

Stójcie! wyklęty! *(lud się cofa)* Bóg jest

[sprawiedliwy!]

HANNA *(w przystępie obłąkania).*

O mój najmilszy Janie, o mój drogi,
Jesteśmy sami — już jesteśmy sami!
Tyś na mogile usnął, a w te progi
Umarli wchodzą i spią pod grobami!
Ty milczysz luby? odpowiedz mi łzami.

KSIAŹDZ *(zbliża się)*

Bóg z tobą Hanno! Do niego, do niego
Wznies swoją duszę niewinna ofiarą
Boleści twoich błagaj Wszemchnocnego,
O spokój duszy twojej uprosz Boga,
Bo tam ucieczka, bo tam nasza droga!

KONIEC.

wymyślem — a szewc może tak dobrze w lesie gospodarować, jak i fachowy leśniczy. Ale skutki tej dyktanckiej gospodarki u nas już widoczne. Góry, na których stały lasy, lysieją coraz bardziej — a zwierzchność gminna zdaje się zapominać o tem, że ma obowiązkowo dużo sągów rocznie ekspensować z swego lasu — i gdy go nie stanie, to trzeba będzie kupować drzewo mające niby własny las. Sądźmy więc, że ta sprawa rychłej a koniecznej potrzebuje reformy — i choćby przyszło leśniczemu z zawodu więcej zapłacić, niż pobiera leśniczy amator, wzięty z innego fachu, to należy zapłacić i las oddać w powołane ręce, nim do reszty nieogiędną gospodarką wymuszony zostanie.

KORESPONDENECYJE.

Zagórz, 28. kwietnia 1897.

Chrześciana mieszkańcy Zagórza żalą się na brak dostatecznej ilości trafik w Zagórzu, a jeszcze bardziej, że podtrzymywanie tego braku wygląda na otaczanie przez Świątynię c. k. Dyrekcyę skarbową szczególną opieką naszych i tak przez wszystko i wszystkich protegowanych współ? nie współale nadobywatele judejskiego wyznania. Oto w ciągu 2 lub 3 lat ostatnich zwinięte zostały dwie trafiki i to będące w rękach chrześcian, a pozostały cztery, z których 3 umieszczone są w zwyczajnych karczmach, a jedna tylko nie jest połączona z instytucją „karczemną”. Mimo, że ludność Zagórza w tym czasie wcale się nie zmniejszyła, raczej przeciwnie — przecie wszelkie starania tak Zarządu „Kółka rolniczego” — jak i osób prywatnych (na swe nieszczęście widac chrześcian) o uzyskanie konsensu na trafikę bywały przez Dyrekcyę powiatową nie uwzględniane z tego powodu, że więcej trafik w Zagórzu... nie potrzeba. — Dziwnym wydaje się ten powód, boć tytoń i tabaka nie lekarstwa, a trafika nie apteka, więc nie ma obawy, aby przez zwiększenie liczby trafik pogorszyła się jakość tytoniu, wszak zresztą wszystkie pochodzą z tych samych cesarskich fabryk. Również dochody skarbu z pewnością przez to nie zmniejszyłyby się wcale, mogłyby się jedynie zmniejszyć dochody obecnych posiadaczy trafik (i to niekoniecznie) — ale temu zapobiegać nie wydaje się być rzeczą władz skarbowych.

To też trudne uzyskanie trafik przez chrześcianina dziwnie i boleśnie odbija od łatwości, z jaką nasi nadobywatele uzyskują od władzy pozwolenie na... otwarcie szynków. Ot niedawno dostaliśmy nową karczemkę (nazwaną szumnie restauracją, piwiarnią, winiarnią) w części Zagórza, gdzie już obok siebie prawie było 5 szynków — tuż na przeciw cerkwi i z kregielnią tak, iż podczas nabożeństwa huk kul kregielnianych i krzyki graczy dochodzić będą do świątyni chrześcianskiej.

Dzisiaj mamy w Zagórzu tych nieobojętnych jak trafik, ale demoralizujących zakładów tyle, iż jedna karczma przypadnie gdzieś na kopę głów... raczej gardeł pijących (przypuszczając, że ogół kobiet i dzieci niżej lat 12. nie korzysta z szynku).

Tu ten motyw, że karczem więcej nie potrzeba, że nowa będzie starym robić konkurencyę — nie odgrywa żadnej roli! Tam trudność uzyskania czegoś przez chrześcian, tu nadzwyczajna łatwość — ale dla żyda... To też proszą chrześcianie, chrześcianską Dyrekcyę, by była łaskawą przychylić się do prośby bądź Zarządu Kółka, bądź którego z prywatnych petentów chrześcian, którzy wnieśli podania, tembardziej, że obawiają się, aby nie był w tym względzie szczęśliwszym właściciel owego — wspomnianego wyżej szynku, który niezawodnie będzie robił starania o trafikę. Prawie z rozpaczą wypada wolać: chrześcianie, miejcie też wzgląd na współwyznawców.

Ego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wiadomości dyecezyjne. Zamianowany administratorem w Lisku ks. Edmund Dutschka, tamtejszy wikary. Zarząd dekanatu liskiego powierzone tymczasowo: ks. Andrzejowi Gardzielowi, prob. w Hoczwi. Konkurs na probostwo w Lisku ogłoszono do dn. 10. czerwca b. r.

Przypominamy, że ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3-go maja odbędzie się staraniem „Czytelnicy mieszczańskie” przedstawienie amatorskie dziś wieczorem w sali miejskiej. Amatorowie miejscowi oraz zamiejscowi odegrają obraz dramatyczny w 5 aktach a 7 odsłonach: „Jan Kiliński, szewc warszawski”.

Jutro w poniedziałek o świcie wystrząły z moździerzy a o godz. 10 przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów.

Wspólne święcone odbyło się ubiegłej soboty d. 24. z. m. w „Ogniwie” przy udziale około 40 członków, którzy po skromnej przekasce bardzo wesoło spędzili wieczór na pogawędce i grach towarzyskich a nadto znaleźli miłą rozrywkę w przysłuchiowaniu się udatnym monologom i deklamacji, które wygłosili dwaj obecni członkowie-amatorzy.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłą sobotę d. 24. z. m. odbył się w kościele katedralnym w Lwowie ślub p. Tadeusza Pohoreckiego, właściciela Dydui, z panną Maryą Krechowicką. Jednym z kapłanów, którzy ten związek pobłogosławili, był ks. Biesiadzi, proboszcz z majątku nowożeńca. Najwybitniejsze rodziny i osobistości ze wszystkich stron kraju pospieszyły bądź listownie bądź telegraficznie z wyrażeniem życzliwości i gratulacjami dla państwa młodych, którzy po przyjęciu w domu rodziców panny młodej udali się w podróż poślubną do Włoch.

Składki. Na rzecz Tow. „Szkoły ludowej” złożył za naszem pośrednictwem p. Dr. K. Zaleski 2 korony zamiast dekorowania swego domu w dniu jutrzejszym.

Walne Zgromadzenie c. k. galic. Towarz. gospodarczego oddziału sanockiego odbyło się w Sanoku dnia 30. z. m. przy licznym udziale członków. Prezesem wybrany p. Kazimierz Wiktor z Zarszyna, wiceprezesem p. Stanisław Fihauser z Niebieszczan.

Prośba do św. policyi. W imieniu ludności katolickiej prosimy św. policyę, aby wydając pozwolenia różnym wydrwigrosom na rozbijanie bud cyrkowych, panoram etc. na placu św. Michała tuż obok kościoła parafialnego, stawiała im za warunek, aby przynajmniej podczas głównych nabożeństw i kazań nie pozwalali sobie na tego rodzaju głośnie produkcje — jak gra na katarzynkach etc. Onegdaj n. p. podczas pierwszych niesporów majowych i kazania wygrywała katarzyna różne skożne mazury i walce, co nietylko przeszkadza w nabożeństwie, ale i wysoco obraża uczucia każdego chrześcianina. Zarazem zwracamy uwagę św. Magistratu a względnie św. Rady gminnej, że takie niewłaściwe sąsiedztwo placu dla różnych bud przeznaczonych stanowco usuniętem być powinno — i w tym celu należałoby poszukać koniecznie jakiegoś innego placu.

W Jasle odbył się d. 25. z. m. zjazd rządowych drogomistrzów z całej Galicyi celem wystosowania do rządu petycyi o podwyższenie pensyi i polepszenie doli. Wybrano delegacyę, która ma się udać z odnośną petycyą do Wiednia. Zebrani przewodniczył p. J. Lisowski, drogomistrz ze Skolego.

Pożar w Dąbrówce ruskiej wybuchł dnia 26. z. m. o godz. 3. po południu w zagrodzie włościanina Jana Malinowskiego i zniszczył ją częściowo, zanim późno uwiadomiona straż ogniowa sanocka mogła przybyć na ratunek. Przy spokojnem powietrzu ogień zlokalizowano i skończyło się na jednej zagrodzie. Wypadek ten spowodowały bawie się zapalkami dzieci, które już przed tygodniem w innym domu w podobny sposób ogień wzniciły, lecz domownicy na szczęście rychło go spstrzegli i ugasiłi.

Już po kilkakroć podnosiliśmy w naszem piśmie konieczną potrzebę porozumiania budek ustawionych na placu św. Michała. W obecnem „zgłoszeniu” bezwarunkowo zostać nadal nie powinny,

gdyż to przyczynia się jedynie do nagromadzenia się straszliwych brudów i śmieci pomiędzy i pod budkami, co przy znanej niechlujności żydów, zajmujących budki, dochodzi do rozmiarów zaprawdę niemożliwych. Nietylko zdrowie publiczne ale i sąsiedztwo kościoła parafialnego powinoby skłonić władze miejskie do natychmiastowego usunięcia zła a bardziej jeszcze do stałego czuwania, aby to zło nie powtarzało się więcej — tak na placu św. Michała, jak i na wielu — wielu innych punktach miasta.

Zabawny chociaż niezbyt wioniejący wypadek zdarzył się w tych dniach przed tutejszą komisją asenterankową. Oto jeden ze współobywateli mojąszewskiego wyznania przepchniony galicyjsko-narodowym wstrętem do rzeczy marsowych, usłyszawszy wymówione przez lekarza nieszczęsne słowo „tauglich”, doznał tak gwałtownych porużeń żołądka i jelit, że ich dorazny skutek zmusił komisyę do otwierania okien i polecenia służbie odzyszczenia podłogi. Powiadają, że z takich — to najlepsi żołnierze!

Sprostowanie. W numerze 108 z 25 kwietnia b. r. „Gazety Sanockiej” umieszczony został artykuł „Kto rządzi policyą sanocką?”

Ponieważ takowy zupełnie (!) mija się z prawdą, upraszam w myśl §. 19. ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Sanockiej” następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby p. hr. Stom deponował w Magistracie jakikolwiek czynsz najmu, ani też nieprawdą jest, jakoby policyan pilnujący wejścia do stajni Finka, z polecenia Magistratu to uczynił.

Rzecz miała się następująco: Do bióra mego zgłosił się Berl Fink z prośbą o udzielenie mu asystencyi, gdyż c. k. kapitan p. hr. Stom nie zapłaciwszy mu czynszu za stajnię w kwocie 91 złr. konie na kolej zabrac zamierza. Prośbie tej odmówiłem stanowczo, oświadczając, że w podobne sprawy prywatne wdawać się nie mogę i nie chcę. Wkrótce po wydaleniu się Finka zjawił się u mnie p. hr. Stom z takim samym żądaniem, na co mu taką samą odmowną dalem odpowiedź jednak z tem dodatkiem, że gdy zdeponuje w Magistracie czynsz za stajnię, asystencya natychmiast udzieloną mu zostanie, — na co się jednak p. hr. Stom nie zgodził.

W kilka godzin później dowiedziałem się, że policyan Jan Karnas samowolnie (!) udał się do Finka i tam przed stajnią stanął. — Za to samowolne postępowanie został tenże policyan wydalony ze służby na miesiąc z utratą płacy.

Z szacunkiem
Jan Mozolowski
inspektor policyi.

„Sprostowanie” to, jakkolwiek niezłego nie prostuje, umieszciliśmy z tego powodu, że jest ono n. jlepszym, bo przez najkompetetniejszą w tym względzie osobę złożonym dowodem, że nasze utyskiwania na miejską policyę są usprawiedliwione i że w mieście nie wszystko się dzieje tak, jak się dzieć powinno. Zająście całe opowiedział nam w redakcyi sam interesowany hr. Stom w obecności wiarygodnej, w Sanoku mieszkającej osoby. Zapelnia (!) nieprawdzość naszej notatki uzasadnia się wedle „sprostowania” tem, że hr. S. nie deponował pieniędzy w Magistracie, co jest rzeczą obojętną, i że policyan nie otrzymał polecenia Magistratu do stróżowania stajni p. Finka, czego zresztą nikt nie utrzymywał prócz niego samego.

Natomiast stwierdza p. inspektor policyi, że podlega mu straż nie zna swych obowiązków, gdyż stojkwoy dowiedziawszy się, prawdopodobnie przypadkiem, że mają zrobić nieprzyjemność p. asesorowi miasta, opuszcza placówkę i idzie na własną rękę bronić go przed tą nieprzyjemnością. Czyż może być lepszy dowód na to, jak w Sanoku kochają służyć miejscy ojcowi miasta! Jednak, o ludzka niewdzięczności! dzielnego policyana spotyka kara ciężka, bo pozabawiają go chleba na cały miesiąc. Zapewne p. Fink da mu utrzymanie a p. inspektor wyuczy go przez ten czas instrukcyi służbowej!

Niechże też świętna Rada wglądnie raz w tę policyę miejską, aby albo nie przyjmowano do niej niunków, lub aby jej przełożeni poselali na stanowiska ludzi, którzy mają wyobrażenie o swych obowiązkach, bo taki biedak zrobił gotów kiedy jakiego fatalnego figla, i niech w końcu ta św. Rada zażąda dokładnego sprawozdania od Magistratu o całej sprawie, czy to Karnas sam poszedł broić p. Finka, czy może ot tak przypadkiem, przez nieuwagę, mu to kazał..

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość
piasek nerkowy, astma,
ischias, choroby kobiece,
choroby sercowe

leczy się z nad-
zwyczajnym
skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Ku uczczeniu 9-setnej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha Redakcja „Małego Świątka” wydała nadzwyczajny numer jubileuszowy, bogaty w doborowe artykuły i śliczne ilustracje — a czysty dochód zrozprzedaży tego numeru przeznaczyla na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej.” Treść tego numeru sama przemówi najlepiej za jego wartość.

Numer jubileuszowy „Małego Świątka” obejmuje dwa arkusze druku, a treść jego jest następująca: Wstępny wiersz Konopnickiej umyślnie dla „Małego Świątka” na jubileusz napisany, a nadający się doskonale do deklamacyi podczas obchodów. Artykuł Kętrzyńskiego, gdzie jest bardzo jasno i przystępnie przedstawiony stan Polski przed 9-ciu wiekami. Żywot św. Wojciecha na podstawie „Vita St. Adalberti”, dzieła przepisywanego Gaudertemu, bratu św. Wojciecha, pierwszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Pieśń „Boga Rodzico” artykuł napisany przez profesora A. Kalinę. Zbiór legend o św. Wojciechu, podany przez Bolesławca. Pamiątki po św. Wojciechu, zebrane przez Szczęsnego Rogala i list Ojca świętego Leona XIII. do arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Artykuły te zdobi i objaśnia 16 ilustracji wykonanych z fotografii zdjętych w Gnieźnie, w w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie i t. p. Ryciny te przedstawiają: 1) ogólny widok Gniezna. 2 i 3) Katedrę gnieźnieńską od strony wschodniej i zachodniej. 4) Sławne drzwi spiżowe katedry gnieźnieńskiej z XII. w. przedstawiające żywot św. Męczennika. 5) Najstarszy tekst pieśni „Bogardzico”, zdjęty z rękopisu zachowanego w bibliotece Jagiellońskiej. 6) Nuty pieśni „Bogardzico” w nowej transkrypcyi. 7) Rycerstwo polskie idące w bój i śpiewające „Bogardzico”. 8) Grobowiec św. Wojciecha wraz z trumną. 9) Relikwiarz z głową św. Wojciecha, przerobiony ze złotej trumny, ofiarowanej przez Bolesława Krzywoustego. 10) Podobizna pieczęci z postacią św. Wojciecha. Oprócz tego: podobizny ornamentów z katedry gnieźnieńskiej, infuła, pastorał, krzyż św. Wojciecha, napisy ułożone z liter wyjętych z kancyonalał i z ewangeljarza św. Wojciecha — klisz oryginalnych 16.

Całość zebrana tak starannie i umiejętnie za znajomi młodzieńskich czytelników nie tylko z postacią i działalnością pierwszego naszego apostoła, ale także z ówczesnym stanem Polski i naszą sztuką średniowieczną — gdyż cały numer jest trzymany w stylu z w. XII i XIV.

Każdy napis, każdy inicjał jest czysto stylowy. Kto wie, ile trudu wymaga tego rodzaju wydawnictwo, ten przyznać musi, że Redakcja „Małego Świątka” dokłada wszelkich starań, aby stanąć na stanowisku pisma, pojmującego cel swój poważnie. Numerem tym Redakcja zasłużyła się wielce młodzieży naszej; to też numer ten powinien się znaleźć w ręku wszystkiej dziatwy polskiej zwłaszcza, iż cena jego (15 ct.) jest bardzo przystępna.

Czy to nie dziwne, pisze nam słusznie jeden z prenumeratorów, że żywność się obecnie produktami z całego świata, podczas gdy właśnie innych jeszcze powinniśmy nimi obsługiwać? I tak Malta dostarcza nam o tej porze młodych kartofli, Włochy kolaniorów (oba artykuły wcale tanie), francuski Algier szparagów (klg. około 2 złr. 20 ct.) i świeżych ogórków (sztuka po 80 ct. do 1 złr.), Ameryka, Kanada przynajmniej, jabłek (klg. około 60 ct.), współzawodnicząc w tym punkcie ze Szwajcaryą. Mamy dalipan międzynarodowe jakieś żołądki, a to dlatego, bo nie chce nam się zabrać do roboty i woliny przepłacać cudze produkta, niż trudzić się dla wydobycia z ziemi tego, co ona dać może.

Handel uliczny mlekiem. Jeden z lekarzy zwraca nam uwagę na odbywający się w naszym mieście handel uliczny mlekiem, który uraga wszelkim zasadom higieny a odbywa się przecież w biały dzień, pod okiem nadzoru policyjnego. Sport ten mleczarski uprawiają przeważnie okoliczni wiejscy „pachciarze” wznania moźszesowego, nie odznaczający się bynajmniej czystością. Taki pachciarz zajeżdża wozem codziennie o 7. rano np. na pl. św. Michała lub staje gdziekolwiek bądź na ulicy i oczekującym nań służącym sprzedaje mleko, przywiezione w brudnym blaszanem naczyniu, umieszczonem w rodzaju nawozu, zastępującym w wózku słomę. Mleko to, czerpane również brudnem naczyniem blaszanem, przy którym to procederze pachciarz wkłada w bankę czerpak wraz z nieczystą ręką i rękawem. zastępującym mu w danym razie chustkę do nosa, zamiast być pokarmem dla dzieci i starszych, staje się rozsądnikiem najrozmaitszych chorób. Handel taki odbywa się u nas codziennie na najludniejszych ulicach, w obecności naszych stróżów bezpieczeństwa, przypatrujących się temu wstrętnemu procederowi z naiwną powagą i godnością reprezentantów władzy.

Higieniczne malum necessarium p. Beldowskiego, magistra farmacyi. Obecny prof. higieny w Uniwersytecie Jagiellońskim Dr. Otto Bijwid pisze o paleniu tytoniu co następuje: „Nikotyna przytępia wrażliwość ustroju na różne czynniki zewnętrzne. Dlatego, gdy ktoś jest znieczouy lub głodny, często zapala wieczór papierosa. Chwilowo pozbywa się przez to uczucia głodu lub znieczenia, ale tylko chwilowo, tak sumo, jak po użyciu kieliszka wódki. Nie zaspakaja się przez to istotej potrzeby, jaką czuje ustrój człowieka. Prócz tego inne substancje w dymie zawarte drażnią błonę wycielajacą narządy oddechowe; części zaś dymu w postaci sadzy osiadają w ustach, w gardle a nawet w płucach. Gromadząc się z biegiem czasu w płucach te cząstki węgla w takiej ilości się tam skupiają, że płucne kanaliki stają się przez nie częściowo zatkane i należyte oddychać nie mogą. Wskutek tego powstają uporczywe kaszle, które szczególnie w późniejszym wieku niemal każdego palacza napastują. Toteż w późniejszym wieku mianowicie każdy, kto wcześniej palił zaczął, kaszle, dużo słuwa a często miewa objawy duszniczy czyli astmy — Oto cała korzyść, jaka z palenia wynika!” — Wynika z tego jak na dłoni, że najlepiej byłoby nie palić, i że wszystko co z paleniem ma styczność, nie niema do czynienia z higieną. Jeżeli jednakże niemożliwie nagle odzwyczajenie się od nałogu długoletniego i na odzwyczajenie dużo czasu a jeszcze więcej silnej woli potrzeba, przeto używajmy albo fajki albo jak najl-pszych tutek cygaretowych (higieniczny malum necessarium) a takimi są niezawodnie tutki fabryki Beldowskiego „Noris” w Krakowie (poselska 20), bo odznaczają się następującami własnościami:

- 1) Nie sprawiają w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudzają do kaszlu.
 - 2) W czasie palenia bibułka nie naciąga tłuszczem i nie czernieje.
 - 3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być jednostajnej barwy popielatej, a nie pokryty czarną, żywicowatą warstwą zwęglonej bibułki.
 - 4) Nie jest zbyt cienką i przezroczystą, tylko przeświecającą.
- W szczególności poleca się tutki „Maïs Numma”, „Maïs Albert”, białe „Noris” (do tytoni lekkich), „Maïs Wallis” oraz „Maïs de Paris” (do tytoni średnio-mocnych).

Wychodzące we Lwowie codzienne pismo polityczne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi kwartalnie 4 złr. miesięcznie 1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratorzy, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymają jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie niższej 2 złr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna

KSIĘGARNIA

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacześniejszymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarui znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,

rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej”

w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{100}$

i w torebkach po $\frac{10}{100}$ sztuk

z winiętami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

Do sprzedania

z wolnej ręki

WIĘKSZA POŁOWA MORG A GRUNTU

przydatnego pod budowę

niedaleko fabryki maszyn — obok gościńca rządowego na Posadzie olchowskiej.

Blizszych wiadomości udziela właściciel

Piotr Zieliński.

Praktykant znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku. Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.